

BIULETYN CZCICIELI ŚW. MARII GORETTI



*Złożył mocarzy ze stolicy,
a podwyższył niskie (Łuk 1,52)*

Wydawane non-profit

Głos kapłański

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Lipiec to miesiąc w którym można i nawet trzeba zastanowić się jak jeszcze wykorzystać drugą połowę roku. Czas ten kojarzy się z wakacjami i odpoczynkiem, ale diabeł wie, że rozluźnienie może kończyć się katastrofą w postaci grzechu. Nabożeństwo do Przenajdroższej Krwi Chrystusa może nam dać wiele korzyści duchowych i pomóc zerwać z nałogami i złymi nawykami.

9 lipca obchodzę dwudziestolecie moich prymicji i proszę w ten dzień szczególnie o modlitwę.

9 lipca to m.in. święto św. Męczenników z Gorkum, którzy zginęli za Wiarę katolicką z rąk protestantów w Holandii. Obyśmy wszyscy wytrwali w naszej świętej Wierze jak oni wzrastali w świętości.

Ksiądz Rafał Trytek

Zachęcenie do krzyża cz. 2

Zwyczaj się w małym

Tak sobie, duszo, krzyż poważali uczniu Chrystusa. A ty co: Czy gdy krzyż zoczysz, na którym nie każąc jeszcze umrzeć, ale tylko tknąć się go palcem, mówisz do siebie: Nie chcę niczego tylko krzyża. Moja krzyż chwala, moja uciecha, moja ozdoba. Na krzyżu pragnę żywot położyć. Daj Boże, by takie w tobie serce było co by tak sobie krzyż poważalo. O duszo moja, niechże nie mamy łoża inszego, na którym byśmy przez śmierć zasnęli, oprócz drzewa krzyżowego. Obyś mnie Boże tak uczcił sobie, aby ja poległ na krzyżu tobie. Ze mnie nie zejdzie jedyny mego serca ukrzyżowany przyjacielu; zwyczaj się chcę do krzyża: wprzód się mu dobrze przypatrzę, pojmę jego śliczną ozdobę, wprzód się go palcem jednym dotykać będę; zniosę mile co przykrego małego, słówko z krzyżyka urobione: wezmę zaś potym krzyż na ramię, wytrzymam jaką przy cięższym niefortunę; przypatrzę potym jakich boleści ostrych na ciele, jeżeli będę mocny na ich zniesienie; tożby zaś z Daru Twojego, Boże, mógłbym chcieć umrzeć na krzyżu. Inaczej ważyć się z duszą moją nie chcę, abym miał polec na krzyżu, jeżeliby mi ciężko było tykać się krzyża. Pierwej ma duszo zwyczaj się w małym, toż potym przyjdą ci i większe lekkie ciężary. Uniesie więcej za ćwiczeniem kto mało dźwiga. Nie zniesie i źdźbła, który nie przywykł źdźbłu jednemu.

Krzyż radością, pokojem i pociechą

Przywyka *Jezus* zaraz w Dzieciństwie do drzewa krzyżowego: lubo nie będzie na krzyż zarabiał ani na żadną niesławę jako ci co z ojcami swymi pogrzezyli; przecie On będzie począwszy od Dzieciństwa szukał

na świecie krzyża, będzie szukał chwały i sławy z krzyża co też pokazuje w tej stajni krzyż obłapiając, w krzyż oczki mile wlepiając. Czym sprawił, że Matka w podziwieniu nie tylko nie łaje Aniołów, ale im bardzo dziękuje, że dali Dzieciątku okazję, aby w Dzieciństwie robiło Sobie na chwałę i żeby płakać w żłobie przestało położone. Dziwno zaiste ma moc krzyżowe drzewo do utulenia *Jezusa*. We żłobie ciasnym Dziecina *Jesus* położony łezki wylewa obfite, ściśniony pono żłobem, pokrępowany pieluszkami, dlaczego ani ręką ani nogą, ani kolankami ruszyć nie mógł: jak zaś krzyż zoczył, radość Go ogarnęła, że na nim miał być wolniejszy; wielka bo widział na drzewie krzyża szerokość, na którym wolno Mu było rozszerzyć ręce, rozciągnąć nogi, nikt Go uciskać nie miał, nie miały postać i biedne na nim pieluszki, nogi miał na nim odpoczywać: a pokazując że Jemu miał być miły na krzyżu odpoczynek i żeby jakim trafunkiem zemknąć się z niego nie mógł, ścisnąć miał gwoździe w pięść wszystkie palce stuliwszy, aby bezpieczniej trwale mógł zażyć pożądanego pokoju. Ten sławy nie pomaże, ale jaśniejszą uczyni: dla czego póki Bóg Bogiem, ręce *Jezusa* niezmierną jasność wydawać będą z znaków po Zmartwychwstaniu zostawionych, które się na Rękach Jego pokażą z trzymywania się krzyża odcisnione: i będą świecić na wieki dla tak trwałego na krzyża pokoju, *Jezusa* tytułować: Crucifixus, Ukrzyżowany.

Daleko różne jest rozumienie obywatelów Nieba od ziemskich obywatelów o tych co tu na krzyżu polegają. Światowy człowiek o ludziach ukrzyżowanych, umartwionych, kłopotami uciśnionych podło rozumie, ma je za nieszczęśliwe, za podłe, zgoła za śmieci, które się krzywdom nie odejmują. Ale Niebiescy Mieszkańcy za najgodniejsze, za najjaśniejsze, za jaśnie oświecone; których jasności nigdy nie zgasną na wieki; Niebo oświecać będą przy świetnym Baranku postawione. Oby tu duszo być na proch starta dla *Jezusa*, podnieśliśmy nad słońce jaśniejszą głowę w Niebiesiach. Oby tu krzyże rozpięły ciebie jako najszerzej byłaby za to miara nieogarniona, sypałoby się z wiecznych rozkoszy z nieobistych. Tkniesz się tu palcem *Jezusowego* krzyża, duszo miarą niezmierną

odbierzesz za to zapłatę, ale jeżeli krzyż jako jest cały ciebie uciśnie; ogarnie cię też nieogarniona pociecha w Niebie.

Krzyż Królom Niebo otwiera

Kryć się nie trzeba przed Królami, że Dziecię *Jezus* tknęło się krzyża; raczej przed nimi to ogłaszać: wiedzą, bo o tym że Dziecięcia taka śmierć czekała dlaczego z sobą znak śmierci mirrę przywożą. Dobrze dla Królów krzyża nie tać, dobrze dla Panów z krzyżem się nie kryć, aby umieli na *Wzór Jezusa* krzyże ponosić: boć wiele krzyżów ponoszą, by jeno Jezusowych co by umieli, by krzyż *Jezusa* miewali przed oczyma, by swe kłopoty z *Jezusa* Męką stosowali. A pewnie nie byliby tak w krzyżach niecierpliwi, by pojmowali, że większym Panem i Królem będąc *Jezus*, dla nich na krzyże był gotowy i rzeczą samą ponosił mile krzyże. Wiele byś sobie zasłużył w twoich kłopotach Pański stanie byś one znośił łącząc je z Męką *Jezusa* w cierpliwości. Ale podobno nie przyjdzie tobie i jednym robić na Niebo kłopotem; zrzucić bo wszystko chcesz w niecierpliwości odbijasz wszystko od siebie, i tak nic nie masz co byś pokazał Bogu, żeś zniósł dla Niego na świecie: bo aniś sobie sam zadał do cierpienia, aniś też przyjął co było dobre do cierpienia, zaczyn nie będzie czym się z cierpieniem przed Bogiem popisować; gdy żeś ty zawsze tego przestrzegał, aby precz było od ciebie co było do cierpienia okazją: A zatym nie będziesz w Niebie nic odbierał za cierpienie, byś jeno nie poszedł po śmierci na cierpienie; gdyż Nieba nikomu nie otwierają tylko bardzo cierpiącemu. Moja rada: nie tracić tego co się tu cierpieć musi: ale raczej cierpieć z zasługą, cierpieć miłośnie dla *Jezusa*.

Nie każdy godzien wiedzieć o krzyżu

Nie godzien Herod słyszeć co o tym drzewie; zakrył tę przed nim *Jezus* Tajemnicę nie żeby się bał, aby mu jakie nie urosło podejrzenie, ale aby się przed nim to zakryło jako on miał być Królem żydowskim: on bowiem myślał daleko coś inszego o *Jezusie*, że się miał o jego królestwo *Jezus* starać, aby go zrzucił z stolicy jegoż. Nie każdy godzien wiedzieć o krzyżu, Łaska to Boga jest wielka komu o krzyżu objawi Tajemnicę; kochankom Swoim te Bóg otwiera przewyższającą wszystkie nauki; naukę dla której oni wymyślne znoszą na ciele swoim, na duszy swojej cierpienie pragnąc być Ukrzyżowanemu podobnymi.

Krzyż ten *Jezusowy* niewinności *Jezusa* nie kazi, raczej pokaże czyli prawdziwa; raczej w nim *Jezus* daleko bardziej zajaśnieje. Jak złoto w ogniu tak *Jezus* w krzyżu niewinnym będzie. Dlategoć w żłobie ani na Łonie Matki chce odpoczywać, ale się śpieszy do krzyża, żeby pokazał, iż lepsza próba niewinności na twardym krzyżu, niż w żłobie albo na Łonie Matki, gdzie takie są miękkości. Łatwie kto dobry, gdy mu na niczym nie schodzi, gdy go nic nie dolega: rzeczesz o każdym, że jest niewinny; weźże go tylko na co twardego przyciśnie tylko czym trapiącym, ujrzesz jako pokaże jeśli niewinny. Niewinność świeci najbardziej w utrapieniu.

Źródło: Chwała z Krzyża Ks. Marcin Hińczą Prowincjał Societatis Jesu 1641r. Za: Salvergina.pl

Papieże kontra modernizm

Quanta Cura i Syllabus błędów - cz. 5, ostatnia.



Fragment audycji radiowej pt. "Papież przeciwko współczesnym błędom", wyemitowanej 15 marca 2015 przez True Restoration Media

Edukacja

(59:30) Stephen Heiner: Zdanie nr 48 (potępione) możemy odnieść do wartości świeckich, które są powiązane z poziomem życia religijnego, takich jak opieka zdrowotna, edukacja i zatrudnienie, itp.

„48. Katolicy mogą aprobować system kształcenia młodzieży, niezwiązany z wiarą katolicką i władzą Kościoła, w którym chodzi o wiedzę o rzeczach czysto naturalnych i tylko, lub przynajmniej przede wszystkim, o cele ziemskiego życia społecznego”. Wiem, Ekscelencjo, że szkolnictwo katolickie jest dla Ciebie wielką pasją.

Biskup Sanborn: Tak, a cały cel edukacji polega na zrobieniu czegoś **dokładnie przeciwnego, to znaczy, na edukowaniu dzieci o konieczności życia wiecznego i odpowiednim uporządkowaniu swojego życia doczesnego.** To właśnie stało się w Novus Ordo; ekologia - jest na topie. Dostajemy "encyklikę" na temat „Ekologii i Środowiska”. Orędzia wielkanocne i bożonarodzeniowe są o „pokoju na ziemi”, o tym, że muzułmanie powinni być mili dla siebie nawzajem, nie powinni robić tego czy tamtego - tak jakby ktokolwiek zwracał na niego (tj. Bergolio) uwagę, jakby kogokolwiek obchodziło, co mówi, jakby jakakolwiek interwencja tych tak zwanych "papieży" Novus Ordo

robiła jakąkolwiek różnicę. Mówią tak, jakby mieli jakiś autorytet, ale w rzeczywistości nikogo nie obchodzi, co mówią.

Mówią tak, ponieważ ich religia jest świecka, ich religia pomaga człowiekowi stać się lepszym człowiekiem i sprawia, że Ziemia staje się lepszym miejscem do życia; to jest to, czym stał się katolicyzm w Novus Ordo. Czasami ich przekaz okraszony jest odrobiną chrześcijaństwa. Tak - to jest cała idea Novus Ordo – możesz mieć swój świecki świat, możesz mieć swój naturalizm z odrobiną “chrześcijaństwa” na powierzchni. Według modernistów to jest naprawdę pełne przesłanie chrześcijaństwa: aby uczynić świat lepszym miejscem do życia i to jest to, do czego nawiązuje i co potępia Pius IX.

Wniosek

Stephen Heiner: Podsumowując: jest 80 potępionych propozycji, a jak zawsze przypominamy, że naszej audycji “Papież kontra modernizm” nie można traktować jako kompletne i dogłębne wyjaśnienie każdej omawianej encykliki. Zakończymy 2 kolejnymi propozycjami, 77 i 80, Wasza Eksceleńco.

„77. W dzisiejszych czasach nie jest już wskazane, aby religia katolicka była jedyną religią państwa, z wykluczeniem wszystkich innych form kultu”.

80. „Papież rzymski może i powinien pogodzić się i dojść do porozumienia z postępem, liberalizmem i nowoczesną cywilizacją”.

Biskup Sanborn: Numer 80 jest potępieniem Bergoglio.

Stephen Heiner: Przypuszczam, że to jest w jego herbie.

Biskup Sanborn: Tak, postęp, liberalizm i współczesna cywilizacja.

Tak, i każdemu, kto interesuje się tamtym okresem i chce dowiedzieć się więcej o współczesnej sytuacji w Kościele, poleciłbym przestudiowanie materiału z XIX wieku. Problem modernizmu w Kościele ma bardzo,

bardzo głębokie korzenie i prawie niemożliwe jest, aby przeczytać o nim o za dużo.

Stephen Heiner: Cóż, sądzę, że na tym bym zakończył, Wasza Ekscelencjo. Jesteśmy u kresu naszego dzisiejszego odcinka, po tym przechodzimy do Diuturnum Illud jako naszej kolejnej encykliki. Czy jest coś jeszcze o Piusie IX lub o encyklice, o czym chciałbyś wspomnieć lub skomentować?

Biskup Sanborn: Nie, myślę, że omówiliśmy wszystko. Pius IX jest z pewnością ważną postacią. Myślę, że ważną postacią w walce z modernizmem jest Pius X, on był wielki. Ale Pius IX jest z pewnością również jedną z głównych postaci w tej walce. I to wszystko (co zostało potępione) jest formą modernizmu. **Modernizm ma dostosować Kościół katolicki do współczesnego świata, a współczesny świat charakteryzuje się liberalizmem.** I tak naprawdę, wszystko to jest tym samym. I jeśli chcesz zrozumieć, co wydarzyło się w 1958 roku, musisz zrozumieć cały (kontekst wydarzeń).

Stephen Heiner: Wasza Ekscelencjo, czy to oznacza koniec wszelkich pozorów? Mamy do czynienia, jak mówisz, z podejrzeniem gardła - kradzieżą Państwa Kościelnego, mamy wirtualnego więźnia Watykanu. W tym momencie to totalna wojna, nie ma już więcej ukrywania się i udawania.

Biskup Sanborn: Tak, Pius IX zrozumiał, że program dostosowywania się do liberałów był bardzo nieroztropny i dokonał dużej zmiany w 1848 r. A to, co robią konserwatyści Novus Ordo, to dostosowywanie się do liberałów obecnie - dlatego powinni tego zaprzestać.

Z Katechizmu

Credo in Unum Deum

1 Artykuł wiary - O Bogu - Część 10

O Stworzeniu świata - część 1

Historię stworzenia świata podaje nam Mojżesz na początku Pisma świętego. Opowiadanie Mojżesza nie jest żadnym bajecznym wymysłem, lecz opiera się na prawdzie. Mojżesz oświecony był przez Ducha świętego i zapisywał Słowa Boże. Możliwym też jest, że Bóg w objawieniu przedstawił Adamowi lub samemu Mojżeszowi (Św. Baz.) obrazowo historię stworzenia. — Opowiadanie Mojżesza zgadza się zresztą w zupełności i nie jest bynajmniej sprzeczne z wynikami badań przyrodniczych. Badanie skorupy ziemskiej wykazuje, że świat organiczny powstał dokładnie w sposób, podany przez Mojżesza. Wszyscy dotychczasowi, najsłynniejsi badacze przyrody, podziwiali więc dokładną historię stworzenia, powstałą na 3000 lat przed Chrystusem Panem. — W księgach swych jednak przedstawia Mojżesz twórczą działalność Boską, prawie tylko wyłączenie o tyle, o ile odnosi się ona do naszej ziemi.

1) Na początku stworzył Pan Bóg świat duchowy i materialny, czyli niewidzialny i widzialny. (Sob. Wat. 3, 1).

„Na początku“, co znaczy na samym początku czasu, gdy jeszcze prócz Boga nic nie istniało. Dopiero z powstaniem świata zaczęła się rachuba czasu; nie może zatem być mowy o upływie jakiegokolwiek czasu, zanim

Bóg świat stworzył. (Św. Aug.) Przez słowa powyższe nie powiada więc Pismo święte, kiedy świat został stworzonym, zaznacza tylko, że świat nie jest wieczny, ale kiedyś powstał. Świat mógł być stworzonym na miliony lat przed stworzeniem człowieka, zaczem też przemawia ta okoliczność, że widzialnym jest dla nas światło takich ciał niebieskich, z których światło musi biedz miliony lat, zanim się do nas dostanie. — „Stworzył“, to znaczy z nicości wyprowadził. W jaki zaś sposób Bóg powołał do istnienia materię i siłę do niej przywiązał, tego nie wiemy i wiedzieć nie będziemy. — Zamiast „świat duchowy i materialny“, mówi święty Paweł: „rzeczy widzialne i niewidzialne“ (Kol. 1, 16), Mojżesz zaś używa wyrażenia: „Na początku stworzył Bóg Niebo i ziemię.“ (1. Mojż. 1, 1). Przez słowo „Niebo“ nie rozumie stropu gwiazdzistego, gdyż o tym opowiada dopiero później (6—8; 14—19). Ma raczej na myśli miejsce pobytu Aniołów i wybranych. Tylko poganie utożsamiali Niebo duchów z Niebem gwiazdzistym, wliczając swe bohaterzy między gwiazdy. Mojżesz nazywa świat materialny ziemią, ponieważ z całego świata właśnie ziemia dla nas jest najważniejszą. Rozważyć należy, iż Pismo święte na pierwszym miejscu wspomina Niebo, a tak stawia nam zaraz na w stępie przed oczy nasz przyszły cel.

Przez świat duchowy rozumiemy Aniołów i Niebo, jako miejsce ich zamieszkania. Ponieważ Aniołowie stworzeni są prędzej niż ziemia (jakkolwiek nie przed światem widzialnym lecz razem z nim. Sob. Lat. III), a więc niejako w zaraniu ziemi, przeto otrzymują nieraz nazwę „jutrzenki.“ (Job 38, 7). — Ze słów Pisma św. wynika, że piekło nie istnieje jak Niebo od początku świata (Mat. 25, 34), lecz stworzył je Bóg później, po upadku Aniołów.

Świat materialny obejmuje wszystkie rzeczy, znajdujące się w przestworzu świata widzialnego. Ludzie są połączeniem ducha i materii; stworzył ich Bóg dopiero później. (Sob. Lat. 4).

2) Świat materialny był początkowo pusty, nieukształtowany i ciemny.

Bóg stworzył początkowo tylko pierwiastki, a z tych utworzyły się wszystkie ciała. (w. Aug.) Znamy dotychczas około 70 takich materii pierwotnych czyli pierwiastków. Mojżesz nazywa je krótko „wodami.” (Św. Hier.; św. Ambr.) Pierwiastki te rozrzucone były w przestworzu, jako piasek w pustyni; były bezkształtne i ciemne. (1. Mojż. 1, 2). Całość była bliską nicości, jako zupełnie jeszcze nieukształtowana; było to już jednak coś, ponieważ mogło być ukształtowane. (Św. Aug.) Pierwotna ta materya zmieniła się wprawdzie potem przez działanie praw przyrody, ustanowionych od Boga; lecz zawsze ostateczną przyczyną tych zmian była wola Boża, czyli owo twórcze słowo Jego: „Niech się stanie!”

Wiedza przyrodnicza podaje, że pierwotna ta materya, powołana przez Boga do bytu, musiała znajdować się w stanie lotnym i jako gaz wypełniała przestrzeń świata. (Newton, Laplace, Kant). Przymuszenie to nie jest pozbawione możliwości wobec tego, że pod wpływem gorąca dadzą się wszystkie metale i kamienie przemienić w lotne gazy, rozszerzając zarazem znacznie swoją objętość. Wykryto także za pomocą analizy widmowej badanie składu chemicznego ciał na podstawie widma, które dają świecące ich pary, że słońce, planety, a nawet gwiazdy stałe wykazują te same pierwiastki składowe, co i ziemia. Z tego wynika, iż pochodzenie ich jednego i tego samego jest rodzaju.

3) Światu widzialnemu (materialnemu) nadał Bóg w sześciu dniach jego kształt obecny. (1. Mojż. 1, 3— 31).

Przez 6 dni rozumieć należy prawdopodobnie tyleż długich okresów czasu, obejmujących tysiące lat. (Św. Cypr.) Dzień siódmy bowiem, dzień spoczynku, trwać będzie aż do Sądu ostatecznego, obejmuje więc także epokę bardzo długą. (Sw. Aug.) Zresztą Pismo święte powiada, że słońce stworzone zostało dopiero w czwartym dniu, a bez słońca w ogóle nie mogły być dni w obecnym ich pojmowaniu. Wyraz „dzień“ użytym jest

prawdopodobnie dlatego, że tygodniowy okres stworzenia miał nam być symbolem (figurą, obrazem) obecnego tygodnia.

Pierwszego dnia stworzył Pan Bóg światło. Tekst biblii opiewa: „I rzekł Bóg: Niech się stanie światłość! I stała się światłość. (1. Mojż. 1, 3). Bóg stworzył zatem jakąś osobną materię świetlną, czyli ognistą. (Znaczenie biblijnego wyrażenia „niech się stanie“ każe nam rozumieć, że do istniejących już pierwiastków przybyło coś nowego lub coś nowego się z nimi stało). Prawdopodobnie ma ta materya świetlna oznaczać eter, który jest przewodnikiem światła, jak powietrze jest przewodnikiem głosu. — Nauki przyrodnicze tłumaczą rzecz tak: Pierwotna materia lotna była początkowo „nieukształtowaną“, czyli bezwładną i bezsilną. W materię tę tchnął Bóg siłę ciężkości czyli grawitacji, skutkiem której poczęły się pojedyncze cząstki materii przyciągać, powstał więc w materii ruch, a zarazem i zagęszczanie się materii w poszczególnych punktach; przez ten ruch, zagęszczanie się i tarcie cząstek powstało ciepło, a wreszcie i ogień. (Jest to ogólnie wiadomem, że można wytworzyć ogień przez silne tarcie dwóch kawałków drzewa). Tak więc wytłumaczyć można powstanie w pierwszym dniu stworzenia światła, względnie ognia, który ogarnął materię świata i uczynił z niej ognistą, świecącą bryłę.

Drugiego dnia stworzył P. Bóg firmament, utwierdzenie (Wujek), czyli sklepienie niebieskie. „I rzekł Bóg: Niech się stanie utwierdzenie między wodami, a niech przedzieli wody od wód . . . i nazwał Bóg utwierdzenie Niebem.“ (1. Mojż. 1, 6—8). Drugi ten dzień stworzenia objaśnić można w sposób następujący: Był on dniem podziału, urzędzenia i utwierdzenia materii stworzonej. Wszelka materia pierwotnie skupiona podzieliła się skutkiem ruchu na ciała ogromne o różnej wielkości i właściwości, rozstrzeliła się w różnych kierunkach i z różną szybkością, aż każde ciało znalazło się na drodze wyznaczonej od Stwórcy, po której też za zarządzeniem Boga krąży. Ugrupowanie to owych ciał niebieskich w niezmiernie przestroni świata nazwane jest firmamentem czyli utwierdzeniem. Pismo św. nazywa je także Niebem (1. Mojż. 1, 8), i stąd

zapewne utrzymała się ta nazwa powszechnie aż do dnia dzisiejszego. Odróżnić jednak trzeba to Niebo gwiazdzone, jakie widzimy nad sobą, od Nieba duchowego, mieszkania Aniołów i wybranych. Co do utwierdzenia materii mówi Mojżesz dalej: „I uczynił Bóg utwierdzenie i przedzielił wody, które były pod utwierdzeniem, od tych, które były nad utwierdzeniem (1. Mojż. 1, 7). Chce przez to Mojżesz prawdopodobnie powiedzieć, że Bóg oddzielił wszelkie materye, potrzebne do utwierdzenia się kompleksu ciał niebieskich, krążących według stałych prawideł, od materii, wypełniających przestrzeń poza tą granicą. — Nauka mówi w tym względzie: Przez zagęszczanie się stworzonej materii potworzyły się olbrzymie kule z płynnych ognistych gazów utworzone, o różnej wielkości i różnych właściwościach; ciała te kuliste, posiadające już ruch własny, poczęły pod wpływem wzajemnej siły przyciągania krążyć jedno dokoła drugich ruchem stałym, niezmiennym, regulowanym przez tę właśnie siłę przyciągania. Z ciał większych potworzyły się z biegiem czasu przez częściowe odrywanie się materii ciała mniejsze, obecne planety, z tych znowu powstały księżyce i tak potworzyły się pojedyncze systemy, jak np. nasz system słoneczny; każdy system jest dla siebie osobnym światem, a wszystkie łączą się cudownie w jeden olbrzymi wszechświat, nad którym jest tylko Bóg, jako Moc rządząca. — I nasza ziemia była niegdyś ognistą płynną masą, niejako małym słońcem i także promieniowała w przestwór nie tylko światło, ale i ciepło.

Trzeciego dnia stworzył Pan Bóg stały ląd i rośliny. Ciała niebieskie, rozmieszczone na wyznaczonych im torach i krążące po nich, kształtowały się dalej same w sobie. Opowiadanie Mojżesza zajmuje się jednak dalej tylko ziemią, innymi zaś ciałami tylko o tyle, o ile miało to — znaczenie dla samej ziemi. — Historię trzeciego dnia stworzenia rozwija umiejętność świecka w sposób następujący: Ziemia, będąca pierwotnie ognistą kulą, złożoną z lotnych gazów, traciła powoli swą wysoką temperaturę, ochładzana przez niesłychane zimno, panujące w przestrzeni wszechświata (około 150 stopni). Skutkiem tego opadały powoli na jej powierzchnię

pary wodne, przepelniające atmosferę (otoczenie), tworząc z czasem jedno niezmierne morze, pokrywające całą powierzchnię ziemi. (Przypuszczalna głębokość tego morza wynosiła około 4500 metrów). A wody morza tego wrzały i kipiały ustawicznie, gdyż sama ziemia była wciąż jeszcze lotną, względnie płynną ognistą masą. Proces oziębienia postępował jednak coraz dalej, więc zaczęła pod wodą ścinać się powierzchnia ziemi w masę stałą, przede wszystkim zaś części najtrudniej topliwe, jak kwarc, glinika itp. W ten sposób stawała się powoli powierzchnia ziemi stałą skorupą. Że jednak ciała, tężejąc, ściągają się i zmniejszają swą objętość, więc ta słaba jeszcze powłoka pękała niejednokrotnie; wody morskie wpadały do wnętrza. Stąd dno morskie w jednym miejscu odkrywało się zupełnie, w drugim pogłębiało nadzwyczajnie (aż do 18000 metrów, a więc dwa razy tyle, ile wynosi wysokość najwyższych gór). Prócz tego woda, dostając się aż do roztopionych mas wnętrza ziemi, przemieniała się w tym gorącu nagle w parę, a niesłychaną swą prężnością rozsadzała olbrzymie masy ziemi płynne i stałe, wyrzucając je całymi słupami w górę, lub przynajmniej znacznie podnosząc; w ten sposób powstawały całe łańcuchy olbrzymich gór i ukazywała się coraz większa przestrzeń lądu stałego. Jakie walki toczyły się między pojedynczymi żywiołami, jakie towarzyszyły temu przewroty, wybuchy i zalewy, tego nie możemy sobie nawet w przybliżeniu wyobrazić. Wspomina o nich Psalm 103. Dzisiejsze wybuchy wulkanów są niewinną igraszką wobec tego pierwotnego rozpasania żywiołów. Na utworzonym w ten sposób lądzie stałym mogło teraz pod działaniem wilgoci i wielkiego jeszcze ciepła wewnętrznego rozwinąć się życie organiczne. Istoty organiczne nie powstały jednak z niczego, lecz z istniejącej już materii pierwotnej. Zapewne dał im Pan Bóg tylko pewną określoną formę i siłę żywotną. (Stworzenie drugie czyli pośrednie). Jest również możliwem, iż Pan Bóg wlał w martwą materię siły, potrzebne do wytworzenia istot organicznych. W każdym razie jednak nie mogły powstać organiczne istoty same przez się, przez samo łączenie się pewnych pierwiastków ze sobą. Przemawia za tym choćby ta okoliczność, że najwięksi uczeni, chociaż

wiedzą dokładnie, z jakich pierwiastków składa się dana roślina lub zwierzę i w jakim stosunku złożone są te pierwiastki, nie są w stanie utworzyć z martwych materii choćby jednej roślinki, lub jednego zwierzątka. Tem bardziej nie mogły one powstać same przez się zwłaszcza w formie od razu doskonalej, jak tego dowodzą badania. Wykluczonem jest także, by komórki organiczne miały powstać równocześnie ze stworzeniem materii pierwotnej, musiałyby bowiem wszystkie uleść zniszczeniu, z jednej strony skutkiem ogromnego zimna, panującego w przestrzeni świata, z drugiej strony skutkiem nadzwyczaj wysokiej początkowej temperatury samej ziemi.

Czwartego dnia stworzył Pan Bóg słońce, księżyc i gwiazdy. W czwartym dniu stworzenia świata uregulowanym został ostatecznie stosunek ziemi do innych ciał niebieskich. Wskutek ciągłego ochładzania się ziemi, twardnienia i grubienia powierzchni ziemi, zmniejszało się światło i ciepło, i w końcu ziemia pogrążoną byłaby znowu w ciemności. Zarządził jednak temu Bóg, dając jej światło i ciepło zewnętrzne. — Naukowo przedstawia się rzecz następująco: Przez ciągłe ochładzanie się kuli ziemskiej, zwłaszcza jej powierzchni, ochładzała się i woda morska i przestała zbyt mocno parować. Skutkiem tego opadły i rozstąpiły się powoli opary i gęste mgły, otaczające dotychczas ziemię i otworzyły widok na słońce, księżyc i gwiazdy. Z drugiej strony i słońce, prawdopodobnie teraz dopiero weszło w stadium rozwoju, że mogło skutecznie promieniować na zewnątrz swe światło i ciepło, a tak zaczęło czynnikami tymi działać i na ziemię. W ten sposób powstały cztery pory roku, jako też zmiana między dniem i nocą. Czy i o ile inne ciała niebieskie zamieszkane są przez istoty żyjące, tego z objawienia nie wiemy, bo też wiadomość ta nie jest potrzebną dla dobra duszy naszej. Wiemy tylko z Pisma świętego, że Bóg przez stworzenie gwiazd sprawił radość Aniołom (Job 38, 7) i że ciała niebieskie mają nas uczyć poznawać i wielbić majestat Boży. (Rzym. 1, 20). Niektórzy uczeni są tego zdania, że ciała niebieskie są zamieszkane. Biskup Galura wnioskuje np. tak: Gdy widzimy miasto jakieś z mnóstwem

domów, a znajdziemy, że jeden z tych domów jest zamieszkały, to słusznie wnosimy, że i w innych domach są ludzie, bo inaczej po cóż byłyby one domy? Podobnie rzecz można i o ciałach niebieskich. Inni przytaczają na to różne prawdopodobieństwa i mniej lub więcej słuszne dowody, ale jak się sprawa ma w rzeczywistości, tego nie wie nikt i prawdopodobnie nie będzie nigdy wiedzieć. Zresztą powtarzamy, że dla religii jako takiej jest to szczegół podrzędnej wagi. Gdyby mimo to miały być na ciałach niebieskich żyjące istoty, natenczas musiałyby całkiem być odmienne od mieszkańców kuli ziemskiej. Już na księżycu bowiem niema powietrza, ani wody, ani ognia, a zatem i głosu, wiatru, deszczu, ani też kwiatu, sklepienie zaś niebieskie wiecznie pozostaje ciemne, a w końcu noc trwa 350 godzin. Jakież dzięki należą się przeto Panu Bogu, iż tak słicznie ufundował naszą ziemię? (Prawdopodobniej księżyc już wystygł i życie organiczne już jest na nim niemożliwe. Przep. tłum.).

Piątego dnia stworzył Pan Bóg ryby i ptaki.

Szóstego dnia stworzył Pan Bóg zwierzęta lądowe, a na końcu człowieka. Zwierzęta wszystkie stworzone są w pierwszym rządzie na to, by swem życiem, ilością, różnorodnością, siłą, zręcznością i innymi przymiotami głosić chwałę i moc Stwórcy; w drugim rządzie przeznaczone są na pożytek człowieka, dostarczając mu pożywienia, odzieży, lekarstw itp. Uderzającym jest, iż prawie każdy rodzaj zwierząt posiada swe wybitne właściwości, które są nam odzwierciedleniem jakiejś zalety lub wady. (I tak lis jest obrazem chytryści, pies wierności, owca cierpliwości, pszczoła pracowitości itp.) Człowiek powstał wprawdzie najpóźniej ze wszystkich istot żyjących, ale przewyższa je wszystkimi godnością; jest koroną całego stworzenia. Pan Bóg stworzył człowieka dlatego tak późno, ażeby mu okazać, jak wielce go szanuje. Gdy król wjeżdża do jakiegoś miasta, wysyła naprzód cały swój dwór dla zrobienia przygotowań; podobnie Bóg stworzył naprzód wszystko, co potrzebnem było do użytku człowieka, a dopiero człowieka samego. (Św. Chryz.) Dopiero gdy państwo było gotowem, mógł być stworzonym władca. (Św. Grzeg. Naz.) Pierwej uczynił Bóg pałac, by król

miął gdzie zagościć. (Lact.) I przez to także zaszczycił Pan Bóg człowieka, iż stwarzając go, nie rzekł jak przedtem : „Niech się stanie“, — lecz niejako naradzał się sam z sobą.

Źródło: Katechizm katolicki dla Ludu Bożego - 1911. Ks. Franciszek Spirago

Modlitwa na lipiec

Do Świętej Marii Goretti

O słodka, ukochana święta męczennico na ziemi, aniele w niebie, zechciej wejrzeć na ten lud, który Ciebie kocha, Ciebie czci, uwielbia i wywyższa... powierzamy Tobie, Potężna Orędowniczko, naszych synów, nasze córki, którzy tu obecni, duchowo są z Nami złączeni. Oni podziwiają Twój heroizm i chcą być naśladowcami Twojej gorącej wiary i nieskazitelności Twych obyczajów. Do Ciebie zwracają się ojcowie i matki, byś asystowała i ich misji wychowywania dzieci. W Tobie znajdują pomoc i schronienie dziewczęta i chłopcy. Bądź obrończelką ich od wszelkiej skazy duchownej i doprowadź do radości czystego serca.

Modlitwa Piusa XII do Świętej Marii Goretti, ogłoszona wieczorem dnia 24 czerwca 1950 r.

Poczwórne „biada”

„Na usta ciśnie się okrzyk Zbawiciela: *Biada światu dla zgorszenia!*
(Mat. 18, 7).

Biada gorszycielom, którzy świadomie i celowo trują duszę w powieści, w dzienniku, w przeglądzie, w teatrze, w kinie, w nieprzyzwoitej modzie!

Biada obalamuconej młodzieży, która w sercu jeszcze świeżym nosi już śmiertelną zarazę zepsucia, jaka się dostała przez zgorszenie!

Biada ojcom i matkom, którzy, z braku energii i roztropności, ustępują kaprysom swych dzieci, zrzekając się powagi rodzicielskiej, będącej na ich czole jakby odbłaskiem Majestatu Bożego!

Biada też chrześcijanom z imienia, którzy mogliby, gdyby chcieli, powstać przeciw złu i pociągnąć za sobą legiony osób zdrowych i prawych, gotowych walczyć wszystkimi środkami ze zgorszeniem.”

Ostre te słowa wypowiedział Ojciec św. z okazji beatyfikacji bł. Marii Goretti

Rozmyślanie

Święte niewiasty większą okazały miłość niż Apostołowie.

Należało nieodzownie, by Jezus Zmartwychwstały, jawnie się i zewnętrznie okazał, i przez to utworzył sobie świadków. Jako pierwsza Epifania nastąpiła zaraz po ubogim Jego i pokornym Narodzeniu w Betlejem, tak teraz koniecznie potrzebną była druga, nierównie świetniejsza Epifania, któraby oznajmiła wyjście Jego z grobu. Ukazał się więc wszystkim Apostołom swoim, i świętym niewiastom, a naprzód i osobno Magdalenie. Tu Ewangelia i jasno mówi, i w opisy obfituje. „*A wstawszy, mówi, raniuczkę pierwszego dnia szabatu, ukazał się naprzód Maryi Magdalenie, z której był wyrzucił siedmiu czartów*”¹. Taki jest tekst Ewangelii; to jest zatem, o czym Duch Święty chce by wiedział wszystkim świat.

W królestwie niebieskim każdy wybrany ma wyznaczone mu od Boga miejsce swoje, wyższe lub niższe; ale o wysokości i stopniu tego miejsca nie stanowi natura wybranego, choćby najbogaciej uposażona, ani rodzaj urzędu i czynności jego, choćby najświetniejszy, jedno stopień i doskonałość miłości jego.

Jest to zarazem i nauka bardzo ważna, i bardzo słodka pociecha. Lecz i tu już, w porządku łaski, też sama miara i zasada istnieje, choć nieraz jeszcze ukryta; nie dziw zatem, że jaśniej nam poczyna się objawiać w tej tajemnicy Zmartwychwstania, która, jak dla Boskiego Wodza naszego jest podstawą, tak i dla nas jest w

¹ Mar. 16, 9.

zasadzie początkiem życia uwielbionego w niebie. Jezus w swoich po Zmartwychwstaniu zjawieniach, wyraźnie tej miary się trzyma, i porządek tych zjawień dokładnie odpowiada stopniowi miłości tych, którym się ukazuje. Że zaczął od Najświętszej Matki swojej, to się rozumiało samo przez się; ale dlaczego On, którego dobroć sama zawsze idzie w parze ze sprawiedliwością i mądrością, pierwiej ukazuje się świętym niewiastom, i naprzód Magdalenie, a potem dopiero Apostołom? Wszak Apostołowie, są to z urzędu świadkowie Jego, naczelnicy Kościoła Jego, i już z tego jednego względu wyżej stoją nad one niewiasty, którym On przecie przed nimi daje pierwszeństwo? Zdaniem naszym, nie inna tego pierwszeństwa przyczyna, jedno ta, że zapewne już w ciągu publicznego życia Jezusa, a szczególnie w czasie Męki Jego, **niewiasty one większą okazały miłość, niż Apostołowie.** Zaledwo zgraja napastników, wtargnąwszy do Ogrójca, Mistrza pojmała, a już, mówi Ewangelia, „*uczniowie wszyscy opuścimszy Go, pouciekali*”².

Z wyjątkiem Piotra i Jana, którzy wrócili się, i w sposób z Ewangelii wiadomy dostali się na dziedziniec wewnętrzny domu Kajfasza, drudzy wszyscy, przez długie one godziny, w które męczono ich Zbawiciela, trzymali się z daleka, kryjąc się, strwożeni, mniej lub więcej w wierze zachwiani. Piotr... ale nie powtarzajmy tu smutnej historii upadku jego. Co do Jana, ten prawda że poszedł aż na Kalwaryę, zapewne dla towarzyszenia Maryi, albo też pod wpływem osobnej laski, którą mu wyprosiła Marya. Któżby śmiał co złego powiedzieć albo pomyśleć o sercu Jana? Jaki sposób nie trzymać wysoko o miłości jego?

Z tym wszystkim jednak, czy obecność jego na Kalwaryi zaprzecza naszemu, jak je tylko co wyraziliśmy, przekonaniu o wyższej nad miłość Apostołów, a więc i jego także, miłości

² Mat. 26, 56.

świętych niewiast? Nie wdzierając się w tajniki serc, Bogu samemu wiadome, sądzimy jednak że nie. Któż to wypowie, ile miłości, ile uczucia, i objawów i ofiar miłości, mieści się w tych krótkich słowach Ewangelii:

„Niewiasty, które były poszły za Jezusem od Galilei, posługując Mu?”

Wspomnieliśmy o tym ustępie wyżej, gdyśmy mówili o tajemnicy Noszenia krzyża; ale warto jeszcze bliżej nad nim się zastanowić. *„Poszły za Jezusem od Galilei, posługując Mu:”* A więc **opuszczenie kraju, porzucenie domu, poświęcenie majątności, wszelkiego rodzaju posługi oddawane w każdym zdarzeniu, wedle chęci lub potrzeby Pana; dni, i tygodnie, i miesiące trawione na długich i ciągłych podróżach, z nieuniknionym następstwem trudów i niewczasów, do takiego rodzaju życia przywiązanych, a dla słabej i wątłej płci niewieściej podwójnie dotkliwych; niedostatek, i cierpienia, i niebezpieczeństwa, i złośliwe sądy i pogardliwe urągania świata: czy wszystko to, i tyle innych jeszcze rzeczy, których rozmyślanie odgadnąć nie trudno, nie stanowi szeregu jakby nieprzerwanego czynów i ofiar bohaterskich, świadczących nieomylnie o wielkiej, bohaterskiej miłości?**

Lecz chociażby kto, co do drugich niewiast świętych, nie zgadzał się na ten wniosek nasz, co do Magdaleny zgodzić się musi; tu już ustaje wszelka wątpliwość, i wszelkie podobieństwo wątpliwości. **Jakże ją Jezus miłował! tę biedną zapamiętałą, tę biedną zbłąkaną, tę biedną spodloną! tę grzesznicę jawną, gorszycielkę, przez siedmiu czartów posiadaną!** Ewangelia umyślnie ten ostatni szczegół podnosi, aby tem jaśniej przy nim uwydatniła się niesłychana, o której zaraz potem mówi, wielkość łaski, jaką Pan tę grzesznicę uczcić raczył. Tam to, w te ciemności, do tego kału, do tej sromotnej niewoli, miłość po nią zstępuje, stamtąd ją wyciąga. **Nawrócenie Marii Magdaleny, to jest**

największe ze wskrzeszeń, jakie zdziałał Jezus. Nie tak był umarłym Łazarz, od czterech dni leżący w grobie i już cuchnący³, jak umarłą była Magdalena, i wskrzeszenie siostry było dziełem w nierównie wyższym stopniu Boskiem, niż wskrzeszenie brata. Zapewne, ile Jezus nawrócił dusz, tyle ich wzbudził ze śmierci. **Ale choć między temi duszami była może niejedna, którą z równie głębokiej toni wydzwignął, żadnej przecie nie było drugiej, którąby zarazem na tak wysoki, jak Magdalenę, wyniósł szczyt miłości.** Miłość Magdaleny od pierwszej chwili przybiera charakter seraficzny. Na długo przedtem nim w Cezarei Filipowej tak wspaniałą oddał pochwałę wierze Szymona Piotra, Jezus w domu Faryzeusza głośno sławił miłość nawróconej grzesznicy. Ile razy o niej wspomina Ewangelia, tyle nam nowych przynosi dowodów tej miłości jej dla Chrystusa, jakoby z brzegów występującej, na nic nie zważającej i wszystko za nic mającej, prócz tego jednego świętego przedmiotu swego, za którym bez wytchnienia podąża, aby mu się bez podziału oddała.

Przypatrzmy się jej choćby tylko w ciągu tych błogosławionych trzech dni, które się zakończyły Zmartwychwstaniem. Widzieliśmy, jako w Piątek jak mogła najdłużej, do późnego wieczora, pozostała przy grobie, i jeszcze w Sobotę wieczór, zaledwo skończył się szabat, zaraz do niego wróciła. Nazajutrz o świcie znowu tam przychodzi, i po kilka razy, i zawsze pierwsza. Idźmy za nią, słuchajmy co mówi. Ta niegdyś opętana od czarta zamieniła się, przez łaskę Jezusa, jakoby w opętaną od miłości. Miłość, to wszystko światło jej, i mądrość, i umiejętność, i zakon, i siła, i życie. Widzieliśmy już, jako przyszedłszy do grobu, i ujrzawszy kamień odwalony, pobiegła jakby nieprzytomna do Apostołów, i stamtąd znowu do grobu;

³ Jan. 11, 39.

slyszełiśmy słowa jej, żalu i przerażenia pełne, do Piotra i Jana, i jako potem w teź same słowa odpowiada na pytanie AniołóW, zgoła nie zważając, zdawałoby się, na piękność nadziemską tych duchóW wspaniałych, na samą, nawet obecność ich żadnej jakoby uwagi nie zwracając. Odwróciła się, mówi Ewangelia, od AniołóW, i spojrzala poza siebie, ja k zwykli czynić strapieni, jed n ą tylko myślą o stracie swojej zajęci, i instynktownie jakoby na wszystkie strony za nią się oglądający. Wtem ujrzała przed sobą człowieka nieznanego: „*niewiasto, rzekł do niej, tak samo ja k na chwilę przedtem pytali jej Aniołowie, czemu płaczesz? kogo szukasz?*” Ona, sądząc że to miejscowy ogrodnik, i ani przypuszczając by ktokolwiek mógł myśleć o czym innym, niż o tym, czym jej myśl wszystka i serce zajęte, rzecze mu: „*Panie, jeśliś go Ty wziął, powiedz rai gdzieś go położył, a ja go wezmę.*” Ależ niepodobna byś go uniosła?— Miłość nie zna rzeczy niepodobnych. Na te słowa Jezus, — bo On to mówił do niej. — daje jej poznać siebie, i oświecając ją wewnątrz, mówi do niej to jedno słowo: „*Marya!*” imię jej, własne jej imię wymawia. Po imieniu ją nazywa, tym samym głosem swoim, który ona teraz poznaje, ale z takim wyrazem głosu, jakiego nigdy jeszcze nie slyszała; po imieniu ją nazywa, i to w takiej chwili, to jest tej samej godziny, której Jezus, w nieustającej swojej tajemnej z Ojcem rozmowie, wymienia Jemu po imieniu te miriady wybranych, którym śmiercią i Zmartwychwstaniem swoim dzisiaj otworzył niebo; w takiej chwili, to jest, jak dla niej, po długich, jakby bez końca, godzinach niepokieszonej boleści, w chwili kiedy miłość jej, samąż tą boleścią spotęgowana, zamieniła się cała w jedną żądę, która ją pali, w jeden głód, który ją pożera, w jedno oczekiwanie, które ją wyczerpuje, w jedną nadzieję, która z wyciężeniem wszystkich sił swoich walczy, aby nie upadła, słowem w jedno prawdziwe męczeństwo. „*Marya!*” Tak, to mówi Chrystus, dobry Pasterz, który „*nazywa owce swe po imieniu*”, a nad wszystkie inne, i z szczególną, nieskończoną czułością, tę owcę zagubioną, dla której

zostawia dzicwędziesiąt i dziewięć na puszczy, a idzie za ona jedną która zginęła, szukając jej po górach i parowach, aż znalazłszy, z radością na własnych ramionach odnosi ją do owczarni! O Słowo przedwieczne, o Słowo Wcielone, o Jezu, ludzkie Słowo Boże! jakże dobrze umiesz wypowiadać miłość, jakże dobrze znasz to serce ludzkie, któreś stworzył! Jakże trafnie umiesz i jak skwapliwie spieszysz wynaleźć to słowo, które objawiając aż do głębi serce twoje, uszczęśliwia zarazem, i rozwesela, i radością upaja serca nasze! „*Marya!*” wszak to jedno słowo wypowiada wszystko; nie potrzeba już, owszem niepodobna nic do niego dodawać. „*Marya!*” jest to stokrotna Boska zapłata, od jednego razu wyplacona tej niewieście. Jest to utwierdzenie wszystkich łask, jakie już otrzymała, i źródło niewyczerpane łask nowych i jeszcze wyżej Boskich, nagle z duszy jej tryskających. „*Marya!*” jest to cała karta Ewangelii, jest to jakoby Eucharystya, w jednym słowie zamknięta. O Chryste Jezu! jest to arcydzieło miłościwej dobroci twojej, i sprawiedliwości zarazem i potęgi twojej. Dlatego ono takie piękne, i wielkie, i proste, i skuteczne, jak ono „*Fiat — niech się stanie,*” które rzekłeś przy stworzeniu, jak ono „*Veni — przyjdź,*” które rzekniesz przy dokonaniu. „*Marya,*” to słowo pozostało głęboko wryte w pamięci serc chrześcijańskich, i w niebie dopiero dowiemy się, ile w ciągu wszystkich wieków aż do skończenia ich, pamięć na nie przyniosła i przyniesie Jezusowi wdzięcznej, żarliwej, wylanej, oddanej miłości. Usłyszawszy to słowo: „*Marya,*” Magdalena wejrzała na Pana i zawołała: „*Rabboni, — Mistrzu mój!*” Ta jest odpowiedź wiernego człowieczeństwa. „*Babboni,*” jedno słowo, w odpowiedzi na jedno słowo, jeden tytuł w zamian za jedno imię. Ale jaki to tytuł! „*Marya,*” to wyraz wszystkiej łaskowości Jezusa dla Magdaleny. „*Rabboni,*” to wyraz wszystkiej czci i miłości Magdaleny dla Jezusa. „*Rabboni—Mistrzu!*” To słowo zawiera w sobie wyznanie wszystkiej wszechwładzy i wszystkich doskonałości Boskich w Jezusie, i wspaniałego użyczenia tychże przez naukę i łaskę Jego.

To słowo wypowiada dwojaką- naturę Jezusa i posłannictwo Jego na tym świecie; i stan i sprawę Jego, i bogactwo i dobrodziejstwa Jego, i prawa Jego i służbę Mu należną, a przede wszystkim miłość Jego, bo przez miłość króluje On nad uszczęśliwionymi poddanymi swoimi. „*Rabboni, Mistrzu!*” to także wyznanie wiary i hołdu odkupionego stworzenia, i religii i pobożności jego, i tkliwej, pełnej uszanowania miłości jego, i bezwarunkowego posłuszeństwa, i ufności bez granic, i całkowitego oddania się, — słowem, radosnego w ręce jedyne go, wiekuistego Pana swego, zwrócenia i poświęcenia całej istności swojej. Jak przedtem w domu Szymona, i w Betanii, i po zdjęciu ciała Pańskiego z krzyża, tak bez wątpienia i tu Magdalena rzuciła się do nóg Zbawiciela, chcąc je ucałować. Lecz Jezus ruchem ręki powstrzymał ją: „*Nie tykaj się mnie, rzekł do niej, bom jeszcze nie wstał do Ojca mego*”. Nie pora jeszcze używać własnej pociechy. Pilniejszy masz do spełnienia obowiązku: „*Idź do braci mojej, a powiedz im: Wstępuję do Ojca mojego i Ojca waszego, Boga mojego i Boga waszego.*” Ustanawiam cię apostołką Zmartwychwstania mego; apostołką do samychże Apostołów moich, **apostołką najświętszej i najwyższej z moich tajemnic**. Zlecenie to większą ci cześć przynosi, niż gdybym ci użyczył łaski choćby najdłuższej i najpoufniejszej ze mną rozmowy.

Słuchając bez zwłoki tego rozkazu mego, nowy mi dasz dowód takiej miłości, jakiej jedynie pragnę; twoja miłość wyżej jeszcze przez to urośnie, a z mojej hojniejsze jeszcze i kosztowniejsze dary na ciębie spłyną. Posłuszna więc temu rozkazowi, Magdalena opuściła Jezusa, i wróciła się do Jerozolimy, dla spełnienia danego jej od Pana zlecenia. Tymczasem i pozostałe niewiasty święte nadeszły do grobu. Zdumione i przerażone, iż nie znalazły w nim ciała Zbawiciela, tejeż chwili więcej jeszcze się przelewały, widząc tuż przed sobą dwu Aniołów w postaci ludzkiej, w szatach dziwnie świetnym blaskiem jaśniejących. „Co szukacie, rzekli do nich, żywego między umarłymi? Nie masz Go tu, ale

wstał z martwych. Wspomnijcie, jako wam powiadał, gdy jeszcze był w Galilei.” Tożsam o jeden z Aniołów oznajmił Maryi, Jakóba matce, i Salomie, osobno do grobu przybyłym, zalecając im przytem, aby wróciły do miasta, i Apostołom, a naprzód Piotrowi, oznajmiły o Zmartwychwstaniu Pańskim. Gdy więc „*wyszły z grobu z bojaźnią i z radością wielką,*” spotkały się z Magdaleną, w niestrudzonym zapale miłości swojej, po szybkim spełnieniu swego do Apostołów zlecenia, znowu na Kalwaryę śpiesząca; i tak wszystkie były razem zebrane, gdy „*Jezus spotkał się z niemi mówiąc: Bądźcie pozdrowione. A one przystąpiły, i ujęły nogi Jego, i pokłon Mu uczyniły.*” W tedy Jezus, nowy dając wyraz swej najlaskawszej dla Apostołów i uczniów litości i miłości, rozszerzając oraz do wszystkich pospołu świętych niewiast zlecenie, jakie pierwej dał samej Magdalenie, i tym samem także potwierdzając jej świadectwo, które oni, jak dobrze o tym wiedział, odrzucili, rzekł do nich wszystkich: *Idźcie, oznajmijcie braci mojej,—i Apostołom i uczniom wszystkim,—aby poszli do Galilei; tam mię ujrzą.*”

Źródło: Wykład tajemnic Różańca świętego. Biskup K. L.Gay



My chcemy Boga w książce w szkole

Najświętsza Maryja Panna - wzór żony i matki

Pomyślmy o naszej Błogosławionej Pani, która zamiata swoją kuchnię, lecz ani jeden pyłek nie zaraził jej niepokalanej duszy. Jest kobietą o doskonałej czystości, doskonałej skromności i stroju oraz zachowaniu doskonałej pokory i doskonałego poddania się mężowi. Rozumie swoje obowiązki, życie w trudach ubóstwa i raduje się nimi, ponieważ są dla Niej Wolą Bożą. Dba o swój dom, troszczy się o Pana Jezusa, po cichu wykonuje swoją pracę.

Dla matek naśladowanie Matki Bożej jest dziś bardzo trudne. Jest tak, jak właśnie opisałem. Muszą poddać się głębokiemu, a czasem bardzo bolesnemu procesowi detoksykacji. W wielu przypadkach nie z powodu własnego błędu, ale z powodu wpływów trzech rewolucji, o których mówię, głównie z powodu rewolucji z 1960 roku.

Modlitwa jest kluczem do wszelkiego uświęcenia. Jeśli matka żarliwie modli się do Matki Bożej, szczególnie poprzez Różaniec Święty, aby była dobrą katolicką matką, otrzyma konieczne łaski, aby była tym, kim być powinna, a im bardziej jest podobna do Matki Bożej, tym bardziej jej rodzina będzie podobna do Świętej Rodziny.”

+

Najświętsza Maryja Panna jest szczególną patronką i wzorem wszystkich matek, które sprawują realną władzę nad swoimi domami i swoimi dziećmi, poprzez uczestnictwo w autorytecie swojego męża, któremu powinny być zawsze podporządkowane.

Pamiętaj, że jeśli jest dziś wiele zepsutych dzieci, zepsutych mentalnie i na wszelkie inne sposoby, to jest to skutkiem tego, że ich życie rodzinne zostało postawione do góry nogami, z powodu tak zwanego wyzwolenia kobiet i feminizmu.

Kobiety próbują stworzyć dwugłowy dom, który prowadzi do chaosu i niszczy dzieci. Dzieci pochodzące z zepsutych domów popełniają samobójstwa i strzelają do innych ludzi.

Matki powinny zrozumieć swoją rolę w domu. Jest absolutnie konieczne, abyś zobaczyła, że każda władza, którą masz, jest podporządkowana władzy twojego męża, tak jak nasza Przenajświętsza Pani jest podporządkowana autorytetowi swojego syna. Jeśli to zrozumiesz i będziesz naśladować - wtedy będziesz mieć uporządkowany dom.

Św. Augustyn podaje, że pokój wypływa z ładu, który jest gwarantem spokojnego domu.

Jeśli zbuntujesz się przeciwko swojemu mężowi, dasz bardzo zły przykład swoim dzieciom i zniszczysz je zarówno duchowo, jak i psychicznie.

Masz bardzo ważną rolę w wychowaniu dzieci, ale tylko dzięki przestrzeganiu prawa i porządku Bożego możemy oczekiwać błogosławieństwa Bożego dla naszych przedsięwzięć. Odrzucenie Jego porządku przyniosą zamęt, przewrót i nędzę do naszego życia.

Matki są prawdziwymi królowymi w swoich domach, ale z natury i planu Bożego są podporządkowane władzy swoich mężów, tak jak królowa niebios jest podporządkowana królowi.

Bp. D. Sanborn – fragmenty kazań.

Kącik dla teologów i kanonistów

O niestopniowalności herezji, grzechu (de facto) i przestępstwie (de jura).

Trzeba zaznaczyć, że herezja jest niestopniowalna. Jedna herezja wystarczy, aby zniszczyć połączenie z Chrystusem jako Głową Kościoła katolickiego. Tak więc nie można być „trochę modernistą”. Albo się jest modernistą albo nie. Herezja modernizmu *de facto* wyklucza ochrzczonego katolika z Kościoła katolickiego.

Należy tutaj przypomnieć, że istnieje rozróżnienie między grzechem herezji a kanonicznym potępieniem przestępstwa herezji. **Grzech herezji** ma automatyczny skutek oderwania od Jezusa Chrystusa jako Głowy Mistycznego Ciała, tj. Kościoła rzymskokatolickiego. Niemniej jednak grzech herezji nie będzie miał żadnego skutku prawnego, takiego jak pozbawienie urzędu, dopóki **przestępstwo herezji** nie będzie ścigane i osądzone przez kompetentną władzę Kościoła katolickiego i nie zostaną nałożone towarzyszące mu kary. Tak więc ktoś może być heretykiem *de facto*, to znaczy w rzeczywistości, ale nie heretykiem *de jure*, to znaczy w oczach prawa. To bardzo ważne rozróżnienie jest często zaniedbywane i źle rozumiane.

Przykładem jest publiczny heretyk Nestoriusz, patriarcha Konstantynopola, który w dzień Bożego Narodzenia 428 r.n.e. wygłosił kazanie w katedrze, w którym oświadczył, że Matka Boża nie jest Matką Bożą. Jednakże to przestępstwo publicznej herezji nie zostało ścigane aż do Soboru Efeskiego w 431 r, kiedy to został on zdetronizowany jako patriarcha Konstantynopola.

Kącik dla dzieci

DZIECI MARYI - Część 1.

Pożegnanie.

Gdybyśmy szli z pięknej naszej polskiej ziemi, na której mieszkamy, z Górnego Szląska ciągle w tę stronę, gdzie słońce wschodzi, to byśmy przybyli do górzystej okolicy, noszącej miano Kaukaz. Tam mieszkał lud pogański, lecz wolny, który na ziemi nikogo za pana nie uznawał i tak kochał wolność jak ptak powietrze, a ryba wodę. Lecz cesarz moskiewski chciał, ażeby ów lud Kaukazki jego uznał za swego pana i słuchał tego, co mu każe. Ale mieszkańcy gór nie chcieli się poddać dobrowolnie cesarzowi. Dlatego cesarz wysłał liczne wojska do Kaukazu, ażeby mieszkańców tamtejszych gwałtem zmusili do posłuszeństwa i poddaństwa. Wtedy mieszkańcy gór zaczęli się bronić i prowadzili wojnę z wojskiem cesarskim. W owych górach mieszkał pewien mąż, nazwiskiem Uzbanok, a był on starszym całej wsi, niejako sołtysem. Co on kazał, to też wszyscy czynili. Żona mu już umarła. Dwoje dzieci pozostało, synek i córka. Synkowi było imię Marjub, a córce Mara.

Pewnego dnia na wiosnę pał Marjub krowy niedaleko wsi i śpiewał sobie wesoło piosneczki w ojczystym języku, bo rodzice mu zaraz z małości swoją mowę i swój kraj miłować nakazali. Wszyscy dobrzy rodzice tak czynią, a wszystkie dobre dzieci kochają mowę macierzyńską i kraj, w którym się narodziły. Gdy tak śpiewał, nadjechali trzej mężowie na koniach, bogato ubrani i uzbrojeni. Marjub sobie zaraz pomyślał, że to muszą być książęta. Jeden z nich zapytał się, czy nie wie, azali Uzbanok jest w domu, a gdy się dowiedział, że Marjub jest jego synem, pogłaskał chłopca po głowie i posłał go po ojca.

Gdy Uzbanok przyszedł, książę rzekł do niego: Daruj, że do domu twego nie wstąpię, lecz nam pilno. Dowiedzieliśmy się, że Moskale z

armatami nadchodzą. Chcemy się na nich zacząć. Czy ty, Uzbanoku, pójdziesz z nami? — Pójdę razem z trzydziestu pięciu towarzyszami. — A więc czekamy cię, odpowiedział książę, koło wielkiej sosny nad brzegiem rzeczki Iby. Trzej jeźdźcy odjechali, a Uzbanok strzelił z pistoletu. To był znak dla mężów wioski, ażeby się uzbroili i zgromadzili; każdy z nich wiedział, że pójdą na Moskali.

Niedługo trwało, a cała wieś się zgromadziła; 35 mężów zaś uzbrojonych stanęło przy Uzbanoku. Ten tak powiedział: Bracia! Musimy iść bić się z Moskalami, którzy naszą piękną ojczyznę najechali i chcą nam spalić chaty, a nas niewolnikami zrobić. My nie możemy na to pozwolić, ale musimy bronić ziemi naszej i wiary, a nie chcemy za nią wiary chrześcijańskiej. — Śmierć Moskałom! — zawołali wojownicy. Potem zaczęli się wszyscy żegnać, a Uzbanok ze łzami w oczach całował dzieci swoje. Marjub wyrwał się też na wojnę z ojcem, ale ojciec mu powiedział, że gdy dorośnie, to pójdzie na wojnę.

Gdy się już pożegnali, rzekła Mara do Marjuba : Chodźmy na górę; stamtąd ich jeszcze raz ujrzymy. I poszli na górę i dziatki wiewały chustkami na pożegnanie ojcu i braciom, którzy się oddalali, aż zniknęli. Wtedy rzekła Mara do brata: Jeżeli Moskale zabiją nam ojca, to będziemy sierotami, bo matki już nie mamy. A Marjub odpowiedział: Oni go nie zabiją, lecz on ich zabije. Krewny nasz Malek będzie go bronił. — Ach, Marjub, rzekła Mara, nasz krewny Gory był bardzo mocny a jednak go Moskale zabili. Módlmy się do Boga, ażeby nam ojca zachował. Chłopiec i dziewczynka zaczęli spoglądać ku niebu i modlili się do Boga, aby nie pozwolił ojca zabić. Choć nie byli chrześcijanami, to jednak wierzyli w jedynego Boga, a także matkę bożą czcili, nazywając ją Marą. Do tej Mary dzieci się też modliły, prosząc, aby się nimi opiekowała.

(Co się dalej stało, o tern napiszemy w przyszłym numerze Biuletynu)

Porządek Mszy świętych

Kraków

1.VII 7.20 Przenajdroższej Krwi Chrystusa

2.VII 7.20 Nawiedzenie N.M.P.

3.VII 7.20 św. Leona II

4.VII 7.20 P. Piątek

5.VII 7.40 św. Antoniego Marii Zaccaria

6.VII 8.15, 9.50 IV niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego

7.VII 18.30 św. Cyryla i Metodego

8.VII 7.20 św. Elżbiety Portugalskiej

9.VII 7.20 św Męczenników z Gorkum

10.VII 7.20 Siedmiu św. Braci Męczenników

11.VII 7.20 św. Piusa I

12.VII 7.40 św. Jana Gwalberta

13.VII 8.15, 9.50 V niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego

14.VII 18.30 św. Bonawentury

15.VII 7.20 Rozesłanie Św. Apostołów

16.VI 7.20 N.M.P. z Góry Karmel

17.VII 7.20 św. Aleksego

18.VII 7.20 bł. Szymona z Lipnicy

19.VII 7.40 św. Wincentego a Paulo

20.VII 8.15, 9.50 VI niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego

21.VII 18.30 św. Praksedy

22.VII 7.20 św. Marii Magdaleny

23.VII 7.20 św. Apolinarego

24.VII 7.20 bł. Kingi

25.VII 7.20 św. Jakuba Większego

26.VII 7.40 św. Anny

27.VII 8.15, 9.50 VII niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego

28.VII 18.30 św. Nazariusza

29.VII 7.20 św. Marty

30.VII 7.20 św. Abdona i Sennena

31.VII 7.20 św. Ignacego z Loyoli

Warszawa:

20.VII 18.00 VI niedziela po Zielonych Świątkach

21.VII 7.00 św. Praksedy

Wrocław

13.VII 17.00 V niedziela po Zielonych Świątkach

14.VII 7.00 św. Bonawentury

27.VII 17.00 VII niedziela po Zielonych Świątkach

28.VII 7.00 św. Nazariusza

Spis treści:

Głos kapłański	–	<i>Ks. Rafał Trytek</i>	2
Zachęcenie do krzyża cz. 2		<i>Ks. Marcin Hińcza TJ</i>	
<i>Zwyczaj się w małym</i>		3
<i>Krzyż radością Niebo otwiera</i>		5
<i>Nie każdy godzin krzyża</i>		6
Papież kontra modernizm.			
Quanta Cura Cz. 5 - ostatnia		<i>Papież Pius IX</i>	
Sylabus błędów - Edukacja		7
Wniosek		8
Z katechizmu - O Bogu - Cz. 10 -			
O Stworzeniu świata - cz. 1		<i>Ks. Franciszek Spirago</i>	10
Modlitwa na lipiec - Do Świętej Marii Goretti		18
Poczwórne biada		19
Rozmyślenia -			
		<i>Bp K. L. Gay</i>	
Święte niewiasty bardziej ukochały		20
My chcemy Boga w książce w szkole			
Wzór żony i matki dla katoliczek		<i>Bp D. Sanborn</i>	28
Kącik dla teologów i kanonistów		30
Kącik dla dzieci - Dzieci Maryi - cz. 1 - Pożegnanie		31
Porządek Mszy świętych		33
Spis treści		35